PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 15.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 30 czerwca (12 lipca)
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE ZA ROK 1856.

(Dokończenie, patrz Nr 13 i 14 Przeglądu).

Kto nie podziela przekonania, że każda gałąź nauk wykładanych ma swoje znaczenie w ogólném wykształceniu rolnika, chociaż mu bezpośredniéj korzyści nie przynosi — komu prawdy z ścisłych badań wzięte, zdają się trudne lub zbyteczne, jako wymysł teoretycznych marzeń, nie mających praktycznego zastósowania — komu nakoniec praca zdaje się przykrą, a chwile zabawy głównym celem zajęcia, wierzajcie mi, że z takiém usposobieniem nadaremnie swój czas w Instytucie traci, staje się dla niego ciężarem, ogółowi zaś dotkliwą krzywdę wyrządza, zabierając bezużytecznie miéjsce, na którém młodzieniec zdolny ze szczerém powołaniem, mógłby zostać użytecznym rolnikiem. Lecz jeżeli do korzystania z pobytu w Instytucie, potrzeba przedewszystkiém zamiłowania w obranym zawodzie, nie idzie zatém, ażeby sama dobra chęć, była już jedynym warunkiem do nabycia nauki; potrzeba jeszcze odpowiedniego uzdolnienia, pewnego zapasu wiadomości pomocniczych, bez których trudy i usiłowania, mało korzyści przyniosą. Kto chce opanować naukę w celu zamierzonym, powinien do niéj przystąpić z umysłem giętkim i wyrobionym, nie mieć potrzeby zniżania się do pierwotnych początków i posiadać dosyć siły do pojmowania i przyswojenia wiadomości w wykładzie rozwijanych.

Takie tylko zjednoczenie warunków w kształcącéj się młodzieży, dozwala zakładom naukowym, okazać wpływ swéj działalności; szczególniéj zaś Instytut gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa, jako szkoła specjalna z celem wykształcenia fachowego, przy rozwinięciu swego planu nauk z ich zastósowaniem do rolnictwa, wymaga pewnéj miary wiadomości i wykształcenia naukowego, ażeby jego dążenie okazało się skuteczném.

Pozwólcie mi, dostojni mężowie, zwrócić Waszą uwagę, że myśli tu przed wami rozwinięte, bynajmniéj nie pochodzą z rozważenia obecnego stanu naszego Instytutu, lecz z innego źródła wypływają. Młodzież nasza, z małym wyjątkiem we wszystkich zakładach naukowych zwykłym, okazywała się chętną i usposobioną —lecz widziałem się zmuszonym dotknąć tego przedmiotu, z powodu mniemania, może zbyt upowszechnionego, że rolnictwo niewielu wiadomości wymaga. Rodzice przeznaczają synów na agronomów, skoro się okażą niezdolnémi do ukończenia nauk gimnazjalnych, a nawet niższych. Niejeden uczeń zaniedbuje się w pracy szkólnéj, wiedząc, że powzięto zamiar poświęcenia go na rolnika. Ta myśl, zrodzona z nieznajomości obecnego stanu i celów rolnictwa, zgubnie na młodziez oddziaływa; wcześnie bowiem wlewa w nią przekonanie, że rolnik mało potrzebuje umieć i pracować, że nauka jest bezużytecznym zbytkiem, sama zaś praktyka stanowi istotę rolnictwa. Zdanie to dzisiéjszy stan rolnictwa bezwarunkowo potępia, wiemy bowiem w jakich stosunkach zostają pojęcia teorji względem działań praktyki i kto ma tyle usposobienia, że ich zawisłość i znaczenie pojmuje, nie poważy się zrywać związku, który je łączy, chyba że chce pozostać marzycielem lub rzemieślnikiem rolniczym. Związek ten najskuteczniéj mogą utrzymać szkoły agronomiczne, przez wykład umiejętny właściwych nauk, udzielany uczniom dostatecznie przygotowanym, którzy pojąwszy ważność współdziałania teorji i praktyki rolniczéj, zdołają oświecić i pojednać stronnictwa niezgodne i dla dobra ogółu to przymierze, wła-

snym przykładem w życie wprowadzić. Zbawienna myśl zlania teorji z praktyką, przewodniczy w planie reorganizacji, przedsięwziętéj w zamiarze podniesienia wpływu i działalności naszego Instytutu.

Plan nauk rozleglejszy i więcéj rozwinięty, wymaganie większego usposobienia od kandydatów, połączenie teorji z praktyką pod kierunkiem Instytutu odbywaną, wyższe uposażenie nauczycieli wyłącznie do tego zakładu przywiązanych, z obowiązkiem poświęcenia się doświadczeniom, mającym na celu objaśnienie kwestji rolniczych, podanie wszelkich pomocy do wykształcenia młodzieży koniecznych— oto są główne zasady przez JW. Kuratora położone, jako fundamenta nowéj budowy harmonijnéj, dzisiejszemu stanowi i potrzebom rolnictwa odpowiadającéj. Nowe pokolenie w nim wzrosłe, z wdzięcznością wspominać będzie ten dowód troskliwéj opieki męża stanu, który tak błogo dla nas używa władzy, przez Najlaskawszego Monarchę sobie powierzonéj.

Zanim jednak to zbawienne dzieło zostanie dokonaném, korzystajcie ze środków jakie już dzisiaj Instytut nasz posiada; niewątpliwie bowiem one doprowadzą do wyższego wykształcenia każdego młodzieńca, mogącego stanąć na równi ze stanowiskiem, z którego w wykładzie nauk rolniczych wychodziémy. Każda chwila waszego pobytu pod kierunkiem życzliwych nauczycieli, nie powinna mijać bezużytecznie— starajcie się przyswoić sobie wiadomości zasadnicze, poznawajcie praktyczny rozwój i cały mechanizm naszego gospodarstwa, zawsze dla was dostępnego, upatrujcie w niém zastósowanie teorji do praktyki, bo rzeczywiście stan w jakim się wam przedstawia, jest wypadkiem ich współdziałania. Nadewszystko chciéjcie wierzyć, że nauki matematyczne i przyrodzone, są podstawą rolnictwa i dokładne ich zgłębienie w zakresie wam udzielanym, powinno być szczególnym przedmiotem usiłowań waszych. Pierwsze prowadzą na drogę rozumowania, drugie na drogę badań i obserwacji; obiedwie z nich zbiegają się w ognisku wszelkich usiłowań rolnika, to jest w rezultacie jaki zamierzył sobie otrzymać. Do poznania ich przy pomocy waszych przewodników, potrzeba tylko chętnéj pracy i usunięcia ponęt i złudzeń zewnętrznych, które trwoniąc czas, zabijają zdolności — zwykle pozostawiają marne wspomnienia, jakich potém młodzieniec dojrzały rumieni się przywołać, albo nie śmie obudzić.

Wy zaś młodzi rolnicy, którzy opuszczacie Instytut, jako uzdolnieni do przejścia w sferę praktycznego zastósowania wiadomości nabytych, nie zbaczajcie z drogi wam wskazywanéj, ale wstępujcie po niéj coraz wyżéj, coraz bliżéj celu zamierzonego, abyście stali się użytecznymi w kraju rolnikami i przykładem wpłynęli na rozwinięcie téj gałęzi naszego przemysłu, dla ogółu tak ważnéj. Na tém nowém stanowisku waszém, przekonacie się jaką pomoc niosą wiadomości nabyte, jeżeli są trafnie zastósowane, wprawdzie często jeszcze usłyszycie bluźnierstwa przeciw nauce, bo niewiadomość czyni niepoprawnémi, lecz wasze usposobienie, powinno was chronić od błędu, który najwięcéj przyczynia się do stagnacji w postępach rolnictwa. Dla tego starajcie się, wiadomości już nabyte pomnażać, rozwijać czytaniem dzieł wzorowych, nadewszystko nabywajcie wprawy w badanie źródła przyczyn, mających wpływ na wypadki działań praktycznych, pod waszém okiem wykonywanych, które złożą bogate zapasy doświadczenia, stanowiące prawdziwy skarb rolnika, nieocenionéj wartości w dalszém jego powołaniu. Rozpoczynając zawód który sam jeszcze jest na drodze rozwoju, macie przed sobą obszerne pole do uczenia się i okazania swoich zdolności, możecie przekonać, jak pojmujecie wasze przeznaczenie i stanowisko, czego może spodziewać się gospodarstwo krajowe, o ile wspólnie spełniamy nadzieje kraju i wolę Wspaniałomyślnego Monarchy, który chce mieć, ażeby światło nauki, rozjaśniło powołanie ziemian i wskazywało drogi do dobrego bytu, którego upowszechnienie między ludem Jego berłu poddanym, jest najgorętszém Jego życzeniem. Spełniajmy więc ojcowską wolę Monarszą z uczuciem wdzięczności, i przekonaniem, że praca rozpoczęta błogie owoce przyniesie. Nie wątpimy, że zjiścicie nasze nadzieje i cel naszego Instytutu i dla tego uznaliśmy was za zdolnych do rozpoczęcia praktyki rolniczéj.

Świadectwa z ukończenia nauk wam przyznane, są zakładem naszego zaufania, z waszéj zaś strony zobowiązaniém, że w obranym zawodzie, odznaczycie się pożyteczną pracą i prawością; że po upływie czasu praktycznego wykończenia, znajdziémy was rolnikami wzbogaconémi nauką i doświadczeniem, że Instytut będzie mógł pochlubić się, iż kierował pierwszémi krokami na drodze tak szlachetnego zawodu, że wykształcił pożytecznych współpracowników i obywateli.

W zakończeniu tego sprawozdania, pozwólcie mi, dostojni mężowie, złożyć wam podziękowanie, żeście obecnością swoją raczyli uświetnić ten akt dla nas uroczysty. Jest to nowy dowód, jakie współczucie w sercu waszém obudza dobro naszéj młodzieży. Ona z rąk waszych, jako piastunów władzy, mających blizki udział w kierowaniu tą Instytucją, doznaje opieki, odbiera wszystkie dobrodziéjstwa, jakie ojcowska wola Najmiłościwszego Monarchy, zlewać na nią raczy; wszystko więc co Instytut gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa dla kształconéj w nim młodzieży uczynić zdoła, wypływa z waszych gorliwych starań i że tak powiem rodzicielskiéj troskliwości o wzrost i podniesienia tego zakładu. Dla tego po wdzięczności przynależnéj Tronowi, jako źródłu wszelkiego dobra, wam dostojni mężowie, należy cześć młodego pokolenia, którą, raczcie mi wierzyć, na długo w sercach swoich przechowa.

Pozwól nakoniec obecny tu JW. arcy-pasterzu, zanieść błagalną prośbę o uwieńczenie naszych prac i usiłowań całorocznych błogosławieństwem swojém, abyśmy nabyli wytrwałości i pokrzepili siły w trudnym zawodzie i stali się nią pożytecznémi, racz w świątobliwych modłach uprosić dla téj młodzieży łaskę Boga, ażeby w świecie do którego wchodzi, dla spełnienia obowiązków swego powołania, zachowała czystość obyczajów, rozkrzewiała w sercu wdzięczność i miłość dla Monarchy, zamiłowała pracę — ażeby ta praca z trudem połączona, stała się dla niéj nagrodą, dla bliźnich pożytkiem, dla nas nakoniec chlubą i zaszczytem.

OKOLICE PODWARSZAWSKIE.

Pogląd gospodarski.

(Dokończenie, patrz Numera: 1y, 2gi, 4ty i 8 Przeglądu).

Powyższy układ, istniejący z małémi odmianami (które pociągnęła za sobą zmienność stosunków miejscowych), od niedawnego

czasu w kilku znanych mi majątkach, niezbyt odlegle od Warszawy położonych, zdaje się najwięcéj odpowiadać potrzebie; myśl spichrza gromadzkiego jakkolwiek nie nowa, jest bardzo użyteczną: miałbym w nim to tylko do zarzucenia, że włościanie dzierżawiący grunt, stają się przez kontrakt właścicielami budynków, danych im w celu wzbudzenia staranności w nich, o dobre tychże utrzymanie, w skutku czego właściciel w razie potrzeby exmitowania jakiego włościanina, musi temuż zwracać wartość budynków.

Skutki tylko pomyślne, są najpewniéjszym dowodem trafności jakiego przedsięwzięcia, a czas jest zbyt krótki, dla ocenienia w kwestji będącego.

Stan jednak włościan w majątkach u nas oczynszowanych, jest lepszy od innych, to już powinno przekonać naszych krótkowidzących pańszczyznianych rutynistów, że bez pańszczyzny obejść się doskonale można i że włościan można przyzwyczaić do chętnego wychodzenia na najem, jeżeli cena jego jest słuszna. Z resztą należy się spodziewać, że właściciele oczynszowanych majątków, sami obeznają ogół z rezultatem swoich usiłowań, bo w tak ważném dziele, jakiém jest oczynszowanie, wszelkie najtrafniéjsze teorje, natrafiają zawsze w wykonaniu na nieprzewidziane trudności, ogłaszać więc dla publicznéj wiadomości, wypadki przedsięwzięć ogół obchodzących, by z nich nie kilku sąsiadów, ale tenże ogół korzystał, by z tych wyprowadzić na przyszłość pewne ogólne zasady na kraj cały, a szczególnie na każdą szczególną okolicę, sądzę być koniecznym obowiązkiem obywatela!

Wychodząc ze stanowiska, jakie na początku niniéjszego sprawozdania skreśliłem, z kolei rzeczy, wypadałoby mi teraz opisywać produkcję roślinną i zwierzęcą:—u nas w okolicach podwarszawskich uprawa roślin i chów zwierząt, odbywa się podług jednych i tychże samych prawideł, a małe odmiany stósownie do lepszego lub gorszego stanu gospodarstwa, bynajmniéj nie wpływają na zachwianie zasad, jakie nam fizjologja roślinna i zwierzęca, oraz chemja, ta zasada rolnictwa podaje—pomijam przeto pogląd na te główne czynniki gospodarstwa wiéjskiego, mając zamiar w przyszłości na tém ogólném tle, uwydatnić szególne gospodarstwa okolic opisywanych.

d) Stosunek fabryk do gospodarstwa, ich ważność i korzyści.

Fabryki te tylko mogą nazwać się gospodarskiémi, które przerabiają produkta przez gospodarstwo wydawane: wynalazek ich i zastósowanie, miały początek we wzroście potrzeb ludzkich, czyli w skutku powiększenia produkcji surowych płodów. Mało znane i niepotrzebne były fabryki w tym czasie, kiedy gospodarz taką tylko ilość produkcji utrzymywał, aby zabezpieczyć pierwsze głodu potrzeby. Następnie, kiedy produkcja płodów ziemnych powiększoną została, prawie do nieskończoności, smak człowieka wymyślił przerobienie płodów zbytkowych na inne produkta, których poprzednio nieznano, a późniéj uznano za niezbędne. Przemysł dla osiągnienia większych korzyści, powynajdywał stósowne fabryki, a gospodarz uznawszy, że korzystniéj dlań zbywać otrzymane fabrykata niżeli produkta surowe, wziął się do fabryk. Nie wszystkie z fabryk poprzednio zdefiniowanych są stósowne, a raczéj tyle korzystne dla gospodarza, ile mianowicie te tylko, które zamieniajec produkta surowe na inne, tworzą nadto tak zwane podfabrykaty, w gospodarstwie nastręczające użytek, np. gorzelnia, prócz okowity daje jeszcze wywar, browar daje słodziny, cukrownia wytłoczyny i t. p. Reszta zaś jak np. tkalnie, przędzalnie, hutnictwo, jakkolwiekbądź nieraz przez gospodarzy prowadzone, nie mają jednak bezpośredniego stosunku z gospodarstwem i więcéj należą do przemysłu czysto fabrycznego.

Niektóre z fabryk gospodarskich, mianowicie ważniéjsze, jak cukrownie i gorzelnie, nawet pod względem rozkładu robót w gospodarstwie, jeszcze naturą swą są właściwie ustosunkowane. I tak, czas zimowy nazwać można dla gospodarza porą wypoczynku, otóż właśnie fabryki te w tym czasie, najlepiéj odpowiadają swojemu celowi, gdyż najlepsze otrzymać można wyniki tak z buraków jak i kartofli, produktów właśnie na nich przerabiać się zwykłych i im bliżéj wiosny, czyli pory na nowo wyprowadzić mającéj gospodarzy w pole ich działalności, tém buraki mniéj cukru, a kartofle mniéj wódki wydają.

Nader ważną rzeczą jest i to, że fabryki podczas zimy nastręczają gospodarzowi wygodny sposób spieniężenia surowéj pracy, która w porze letniéj w gospodarstwie, jest konieczna w wielkiéj ilości, kiedy w zimowéj, gdzie roboty nie są tak rozliczne i pilne, będąc bez użytku, staje się dla gospodarza ciężarem kosztownym, który w widoku prac letnich ponosić jest obowiązany.

Fabryki nadto, obdarzyły gospodarstwo tą niezawisłością, tak pożądaną względem specjalnego fabrykanta, jak również i okolicznego konsumenta, postawiły albowiem gospodarza na stopniu wybieralności dowolnéj pozbycia się swoich z trudem zebranych płodów, czy to w naturze, czy też jako poszukiwane w okolicy fabrykata, stósownie do zapewnionéj korzyści. Nakoniec przerabiając produkta surowe na inne doskonalsze i więcéj skoncentrowane, fabryki w wielu okolicznościach, nieledwie tworzą wartość tym pierwszym. Jak np.: w pewnéj okolicy obradzają nadzwyczaj kartofle i cena ich rozumie się nader nizka; odstawiać je gdzie daleko niepodobieństwo, bo koszta transportu, przeniosą wartość produktu; kiedy tymczasem przerobione na okowitę, któréj z korca kartofli przypuśćmy, otrzymano garncy 3, łatwiéj mogą być lub na miéjscu skonsumowane, lub gdzie odległéj transportowane, gdyż okowity na parę koni można kłaść 300 garncy, kiedy 100 korcy kartofli włożyć niepodobna.

W tém to właśnie polega najdotykalniéjsza ważność fabryk, że one niekiedy nadają wartość surowym produktom. Ileż to miéjsc, gdzie drzewa wcale nie cenią i tymczasem ono użyte do fabryk, może bardzo korzystnie być spieniężoném.

Co do okolic podwarszawskich, to jak już nieco wyżéj powiedziałem, blizkość Warszawy, a w niéj liczni konsumenci sprawia to, że gospodarze sąsiedni, więcéj w postaci surowych płodów spieniężają produkta, jak sami zajmują się fabrykacją, bo to poniekąd lepiéj im się opłaca; mimo to wszakże, w okolicach Warszawy, są liczne gorzelnie, browary, a nawet i cukrownie, pomijając przedsiębierstwa fabrykantów warszawskich, którzy po wsiach już najczęściéj jako ich właściciele; zakładają fabryki pośredni tylko związek z rolnictwem mające. Olearnie, tartaki, młyny, folusze, znajdują się stosunkowo do roli w okolicach tutéjszych, w dość znacznéj ilości.

Pepłowo pod Płockiem, dnia 24 lutego 1856 r.

LISTY ROLNICZE Z ZA GRANICY.

III.

Paryż, dnia 6 czerwca 1856 roku.

Na naszych targach cena zboża nadzwyczaj się podniosła; podwyższenie to trudno usprawiedliwić. W Chartres np. (sac) miara francuzka, podniosła się do 5 franków w jednym dniu. Obwiniano jak zwykle spekulację; jest to smutny przesąd. Handel może miewa napływy przemijające, które są powodem nierównowagi między żądaniem i możnością zbycia. Zwykle się tak dzieje, jeżeli porządek nie jest utrwalony, uzasadniony. I tak się też stało. Ceny nie podwyższały się, mąka spadła o 7 fr. na (sac) worku, a chleb spadł o 2 centimy na kilogramie w Paryżu. Pierwsze to zdarzenie od bardzo dawnego czasu, że cena o 50—42 fr. jest zmniéjszona.

Nigdy nadzieja zbiorów, nie była piękniéjszą jak w téj chwili Jesteśmy w czasie, w którym prefektowie mają zwyczaj radzić się osób właściwych i stowarzyszeń o stanie zasiewów wiosennych. Wiem o niektórych odpowiedziach, które były udzielone po należytém zastanowieniu, należą do tego i zasiewy jesienne. Zdania udzielone jednogłośnie, zawierały takie odpowiedzi: „nic do życzenia—pomyślnie idzie—wszędzie stan bardzo dobry—zupełnie dobrze."

Udzieliłem wam dobre wiadomości o głównych naszych zbiorach, mogę śmiało powiedzieć, że w Ameryce położenie rzeczy jest równie dobre.

Jestem tego zdania, że w niektórych punktach, prowizje teraźniéjsze zostawione do rozporządzenia, są znaczne. Wymieniali mi szczególnie Beardstown i inne różne miéjsca w Illinois: Chicago, Milwaukee i inne okolice nad jeziorem Michigan, Buffalo i brzegi jeziora Erié, Saint-Clair, Huron, Ontario; w New-Yorku znajduje się blizko milion hektolitrów zboża, a podług sprawozdania mego korrespondenta, 3200000 hektolitrów, około 1241000 baryłek mąki. Jeżeli Hâvre mogło otrzymać od 15 września 1855, do 15 kwietnia 1856, około 1615000 zboża, to widać, że jeszcze dosyć będzie miéjsca dla naszego handlu i naszego zaopatrzenia, jeżeli będziemy musieli uciec się do tego kraju. W każdym wypadku, nasze składy są dosyć zaspakajające, gdyż na wiosnę mieliśmy zboża w składach celnych do 900000 (quintaux) metrycznych.

Nie rachują na dostawę rossyjską przed lipcem, szacują, że odtąd do końca roku, Dunaj dostarczyć może blizko milion hektolitrów zboża. Hiszpania mało produktów dostarcza; może nadchodzić będą zboża z Neapolu, jeżeli handel znajdzie dostateczne zmniéjszenie cła, które miało miéjsce. Od 1 maja do 15 lipca, będzie opłata nie większa nad 5 fr., za przeprowadzenie 100 kilometrów.

Cieszę się bardzo, gdy widzę agronomję wchodzącą w stosunki narodowe. Korzystam ze sposobności, aby okazać współczucie téj wielkiéj sprawie tak długo zaniedbanéj.

Niejaki pan Bella umarł. Poświęcił on 30 lat swego życia na ukształcenie agronomów, którzy są rozproszeni po całéj kuli ziemskiéj. Był on dyrektorem i założycielem zakładu Grignon. Broniwszy długo kraju swego w stopniu sztabs-oficera (d'état-major), położył późniéj zasługi jako professor agronomii. Francja przyłoży się zapewne do zamiaru tych, którzy chcą mu wznieść pomnik w środku szkoły, z któréj wyszli uczniowie, którzy dzisiaj stoją na czele wszystkich zakładów gospodarskich, aż do Stanów Zjednoczonych. Ustanowioną jest w tym celu kommissja z 11tu członków złożona, z towarzystwa agronomicznego Seine-et-Oise. Wkrótce będę miał przyjemność donieść o jéj postanowieniu!— a teraz mogę was zapewnić, że podpisy z Paryża mają się odbywać u p. Mallet, i że biuro komitetu składa się z pp. Gilbert'a de Witteville'a prezydenta, Pasquier'a vice-prezydenta, Cugnot'a sekretarza, Jourdier'a vice-sekretarza.

Oddając hołd pamięci dobroczyńców agronomji européjskiéj, ludzie poważni myślą o przyszłości. Idzie tu o centralizację wyrobu maszyn parowych, młockarni, maszyn końskich i maszyn ręcznych

Sprzedaż lub wynajęcie tych nieoszacowanych maszyn do uprawy ziemi uskutecznia się, aby upowszechnić je w całéj Francji, o ile możności, w jak najkrótszym czasie.

Ludzie majętni, są na czele tego przedsięwzięcia. Wymieniam p. Cerfberr, jako jednego z głównie zarządzających. Kapitał stowarzyszonych będzie wynosił 6 miljonów. ✽

IV.

Z przemyskiego 26 czerwca.

Dwie tegoroczne w kraju naszym wystawy gospodarskie, wspólne swym celem, nie wiele też różniące się świetnością rezultatu, nie jednaką dotąd odpłacone zostały sumiennością świadectwa publicznego (*); bo kiedy nie szczędzono pracy i miéjsca w piśmie waszém dla obznajmienia publiczności z tém wszystkiém co wystawę krakowską zalecało, to przeciwnie naszéj przemyskiéj niewytłumaczoném milczeniem, odmówiono dotąd tych nawet zalet, na jakie niezaprzeczenie zasługiwała; pozwólcie więc, abym zastępując korrespondenta, przez nas Przemyślanów, lubo najsłuszniéj, mylnie jednak dotąd spodziewanego, podaniem do pisma waszego niektórych przynajmniéj szczegółów téj wystawy naszéj, rozproszył może już wiele fałszywych o niéj wieści; a światłem żadną osobistością nie przyćmionéj prawdy, abym uczynił zadość życzeniu oceniających bezstronnie, każde z dobrem kraju złączone usiłowanie, jak również, abym zawdzięczył tym, co podobnych usiłowań nie szczędzili.

Wystawę naszą urządziła i przeprowadziła kommissja delegowana przez c. k. towarzystwo gospodarskie lwowskie, w osobach: księcia Adama Sapiehy prezesa i pp. Seweryna Smarzewskiego, Narcyza Puchalskiego, Jana Urbańskiego, członków téjże kommissji. Że ani krótki zakres czasu, pomiędzy dniem zarządzenia, a dniem otwarcia wystawy, ani żadne inne trudności, nie odwiodły komissji od chwalebnych i niezmordowanych usiłowań i że usiłowania te nie były daremnémi, o tém przekonała nas sama rzeczywistość; ile bowiem obfitość i wybór przedmiotów, z dalekich nawet stron na wystawę przesłanych; ile chętne, bo liczbę wyżéj 900 losów przenoszące rozebranie, a przytém liczny i niepospolitym ruchem miasto ożywiający zjazd okolicznych mieszkańców, świadczyły o szczerém ich współudziale i prawdziwém zamiłowaniu: tyle znów trafne i wygodne pod kierunkiem p. Adolfa Kuhn budowniczego z Krasiczyna, urządzenie miéjsca wystawy, utrzymanie z pomocą władz miéjscowych, zupeł-

(*) O krakowskiéj czytać Nr. 13 Przeglądu. (Red.)

nego porządku; sprawiedliwe wreszcie ocenienie wartości i pierwszeństwa przedmiotów, zjednały niezaprzeczenie wspomnionéj już kommissji i wybranym przez nią sędziom należne zalety, w których nadto zaletach, słuszny należy się udział stowarzyszeniu kasyna przemyskiego, a mianowicie jego pszezesowi, za zasilenie funduszów wystawy znaczną sprzedażą losów.

Miéjscem wystawy, były zabudowania prywatne z obszernym dziedzińcem obok gościńca lwowskiego położone, a kosztem miasta Przemyśla wynajęte. Dwa wéjścia od ulicy, przybrane gustownémi bramami, na których w miéjsce napisów, umieszczono godła gospodarskie, prowadziły do dziedzińca według możności przystrojonego i uporządkowanego. Przedmioty wystawy pomieszczono w stajniach, wozowniach i w umyślnie dobudowanych poddaszach.

Otwarcie wystawy odbyło się dnia 3 b. m. i r. przed południem, w obec władzy miéjscowéj przez kommissję zaproszonéj, a w osobach p. naczelnika cyrkułu c. k. radcy dworu p. Saar, p. naczelnika urzędu obwodowego i pp. kommissarzy cyrkularnych reprezentowanéj, od téj też chwili wolny wstęp wszystkim zostawiony, sprowadzał mnóstwo ciekawych w ciągu dni 4ch.

Sądząc, iż z rapportów kommissji (których zapewne c. k. towarzystwo przesłać do dziennika *Czas* nie zaniedba), dojdzie was szczegółowy spis tak wszystkich przedmiotów, jak i przedmiotów celujących, daléj ich zalety, nazwiska właścicieli i sędziów; ja ograniczam się tylko na kategorycznem o tém wszystkiém nadmienieniu.

1. Zbiór bydła najliczniéj i najszczytniéj był przedstawionym, bo nietylko że było wiele obor prawdziwie pięknych ras zagranicznych u nas przyswojonych, jak: pani Textorys. p. Ostaszewskiego, p. Urbańsuiego, hr. Skrzyńskiego, p. Masłowskiego i inne, ale nie zbywało i na takich, w których nawet mniéj znający się, łatwo mógł dostrzedz chwalebne i na znajomości chowu bydła oparte dążenie ku wyrobieniu rassy krajowéj; taką np. była obora p. Studzińskiego z Niemstowa, prowadzona krzyżowaniem rassy krajowéj z żuławską; p. Krasińskiego rassy podolskiéj, systematycznie w okolicach górżystych przyswojonéj, księcia Adama Sapiehy z krzyżowania rassy szkockiéj z krajową podgórską;— zdanie znawców, które udało mi się dosłyszeć, najsilniéj pochwala wystawę bydła, mówiąc: iż to pierwsza w kraju naszym wystawa, na któréj już nie pojedyncze sztuki, ale liczne obory przekonały o usilowaniach, możności i korzyściach, jakie nam zapewnia poprawienie rasy bydła, na rozumnych oparte zasadach.

Pierwszeństwo przyznano oborze p. Studzińskiego i udarowano medalem.

2. Owczarnia niemniéj licznie była zebraną z chowów: hr. Alfreda Potockiego z Łańcuta, hr. Siemieńskiego z Olszan, księcia Adama Sapiehy z Krasiczyna, pp. Puchalskiego z Żurawicy i Morzkowskiego z Nikłowic.— Pierwszeństwo przyznano baranowi hr. Alfreda Potockiego i obdarzono medalem. Dwa zaś inne barany hr. Siemińskiego i p. Puchalskiego, jako szczególnémi odznaczające się przymiotami, zakupiono do wylosowania.

3. Dosyć licznym był także zbiór koni, a między niémi były niektóre z zaletami, jakich wymagać się zwykło po koniach mających odpowiedzieć potrzebom gospodarstwa. Jednogłośnie przyznano pierwszeństwo i pochwałę, dwom ogierom karogniadym rassy arabsko-huculskiéj, ze stajni księcia Adama Sapiehy, inne pomimo zalet rassy i piękności; były albo czysto zagraniczne, albo téż nie odpowiadały wspomnionym potrzebom, dla tego téż nie mogę żadnych podać o nich szczegółów.

4. Zbiór narzędzi i machin gospodarskich, zalecając się i ilością i swą dobrocią, posłużył nam zarazem za miłe przekonanie, że w kraju naszym skrzętnie się wzięto do zaprowadzenia tych ulepszeń, bez jakich żadne gospodarstwo pragnące postępu, obéjść się nie może, a przytém, iż nie zbywa nam na ludziach wyłącznie i z zamiłowaniem oddających się zaprowadzeniu fabryk tego rodzaju—oprócz bowiem narzędzi i machin przez właścicieli ziem, na wystawę nadesłanych, bardzo wiele było z fabryk p. Eliasiewicza z Tarnowa, p. Pietscha ze Lwowa, p. Lampeckiego z Sieniawy, i p. Schnauferta z nowo-zaprowadzonéj fabryki w dobrach hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego w Zarzeczu.

Dokładne i staranne wykonanie tych machin, zjednało im zaletę uderzającą nawet nieznawców; próby zaś i zdania sędziów, należną wszystkim prawie przyznały pochwałę ze względu na odpowiednie celowi ulepszenia.

Inne przedmioty, jako to: trzoda, drób, wyroby i produkta krajowe nie były bez zalet, nie chcąc jednak rozszerzać się z ich opisaniem, przechodzę do zakończenia biegu saméj wystawy.

Dnia 6go czerwca, odbyła się na polach Żurawicy próba orki, mająca na celu tak ocenienie biegłości oraczy, jak i zalety narzędzi. Łatwość z jaką parobcy władali pługami różnego rodzaju i piękność spokładanych zagonów, nie pozostawiały nic więcéj do życzenia, nad to przekonanie—o szykowności ludu naszego do prac rolniczych.

Z pługów ubiegały się o pierwszeństwo:

3 krasiczyńskie, to jest 1 nakolesny a 2 bezkolesne, z których jeden dawniéjszy, drugi zaś z nowemi poprawami, pomysłu księcia Adama Sapiehy; wszystkie w Krasiczynie wyrobione.

1) Pług nakolesny p. Schnauferta.
1) ditto p. Konopki z Mogilan.
1) ditto p. Pietscha ze Lwowa.
1) ditto majstra kowalskiego z Radymna.

Próba ta na ugorze, tak ze względu na równość składow, jak i mniéjszość siły pociągowéj, siłomiarem sprawdzonéj, zjednała pierwszeństwo poprawnemu pługowi bezkolesnemu księcia Adama Sapiehy? Wielkie też zalety przyznano pługom p. Schnauferta i p. Konopki, szczególniéj zaś pierwszemu, który pomimo lekkiego zbudowania, z zupełna łatwością nietylko zwykłe, ale i 10 do 12 cali głębokie skiby wykładał.

Po odbytéj próbie, kommissja zajęła się zakupieniem 20tu przedmiotów, do wylosowania przeznaczonych, a przez sędziów pierwszeństwem udarowanych; po przedstawieniu przedmiotów tych, w obec licznie, pomimo ulewnego deszczu, zgromadzonéj publiczności, odbyło się losowanie przy odgłosie muzyki. Chwila to była najwięcéj zajmująca, bo posłużyć miała za świadectwo świetności wystawy i podać publicznéj wiedzy nazwiska tych, którzy staraniem o ulepszenie gospodarstwa, a zatém staraniem o pomyślność kraju naszego, zasłużyli na zupełny u swych ziomków szacunek i długotrwałą pamięć. Całą świetność wystawy uzupełniło jeszcze to przekonanie, że obok

celów gospodarczych, jakim poświęcona była wystawa, nie przepomniano i o cierpiących bliźnich; uproszone bowiem przez kommissję szanowne damy, a na ich czele księżna Adamowa Sapieżyna, pani Seweiynowa Smarzewska, pani Saar, pani Gębarzewska z przybraniem w zastępstwo wielu innych pań, otworzyły przed losowaniem u wejścia na wystawę, dobrowolną składkę na wsparcie pogorzelców miasteczka Niżankowic—ulewny deszcz przeszkodził wkrótce tym chwalebnym zamiarom, pomimo to nie brakło serc dobroczynnych, bo złożono około 200 złr. k. m., które przesłane były przez kommisję urzędowi cyrkularnemu do rozdzielenia pomiędzy pogorzelców. (*C. K.*)

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Charków, dnia 14 (26) maja 1856 roku.

Szanowny Redaktorze!

Z przyjemnością otrzymałem list pański, wzywający mnie do współpracownictwa (*). Jeżeli wiadomości moje, w dziedzinie nauki weterynaryjnéj, będą mogły w czémkolwiek być użytecznémi dla ziemian polskich, to będzie dla mnie prawdziwą przyjemnością, przesyłać wszystko co tylko będzie można, do pisma pańskiego. Dawni moi uczniowie: gospodarze-leśnicy i weterynarze, przypomną w nich może znowu, głos swojego niegdyś nauczyciela. Dawny zaś nauczyciel, w przesyłaniu im swoich postrzeżeń, starać się będzie na drodze już praktycznéj, odświeżyć pamięć lat dawnych, w których go tyle polskiéj młodzieży z upodobaniem słuchało. Jeżeli jednak w piśmie mojém nie znajdziecie wiele już z dawnego, to niech was także nie dziwi. Od lat kilku, rzadko bardzo zdarza mi się okoliczność mówienia i pisania po polsku, a wprawa w wyrażanie swych myśli w języku, niemało zawsze wpływa i na jasny wykład rzeczy. Nie obojętną zapewne dla panów będzie wiadomość, że i w naszym uniwersytecie, wykłada się także gospodarstwo wiéjskie. Uczniowie szkoły weterynarji i uczniowie z oddziału naturalnego (naturaliści), przez dwa lata słuchają obszernie wykładanego kursu gospodarstwa wiéjskiego, przez pana Koczetowa. Po ukończeniu kursu nauk w petersburgskim uniwersytecie, wysłany był on na lat kilka za granicę i obecnie starannie i zupełnie teoretycznie i praktycznie ukształcony, uczony ten gospodarz, wybornie swój przedmiot u nas wykłada. W odległości wiorst 15 od Charkowa, jest także u nas tak nazwany folwark wzorowy (ferma), gdzie się kształci zwyczajnie kilkudziesiąt młodzieży niższego stanu, w różnych gałęziach gospodarstwa wiéjskiego praktycznie. Nauczycielem głównym w téj fermie, jest dawny uczeń gorygorackiego instytutu. Ferma zaś sama, zarządzaną jest przez oddzielnego dyrektora, zostającego tak jak i ferma, w zależności od izby dóbr państwa.

(*) Pozwalam sobie ogłosić drukiem, prywatną korrespendencję powszechnie znanego i szanowanego b. dyrektora szkoły weterynarji w Warszawie i professora w Instytucie marymontskim Edwarda *Ostrowskiego*, każdy z kolegów, co razem z nami w Instytucie rolniczym, miał sposobność słuchania wykładu jego weterynarji—każdy obywatel miłujący dobro ogólne kraju, podzieli i z sympatją przyjmie obietnicę, że professór nasz, odzywać się będzie w *Przeglądzie rolniczym* po ojcowsku, dając praktyczne rady w tyle ważnym przedmiocie, co to w ostatnich czasach, przez upadek inwentarzy—tak boleśnie dał się uczuć dla kraju. (Red.)

Ceny naszych produktów, daleko są niższe niż w Polsce. Zboża o ile uważałem, o połowę mniéj więcéj są tańsze niż u was, a nawet ceny te bywają niekiedy jeszcze niższe. Siano, stosunkowo do innych produktów, jest nieco droższe. Słoma zaś u nas za nic się prawie uważa, gdyż do umierzwienia ziemi prawie się nie używa, a na karm dla zwierząt, przy obfitości innych rodzajów karmu, rzadko także jest konieczną. Ceny mięsa i ptastwa domowego, także mniéj więcéj o połowę są niższe niż w Polsce. Mleko jednak i dobre masło, tak jest drogie jak w Warszawie. W roku bieżącym, ceny artykułów wszystkich żywności, daleko są wyższe niż zwykle. Na zmiany cen u nas, wpływa bezwątpienia i sam urodzaj, lecz ile sądzę, urodzaj lub nieurodzaj u nas, nie jest tak ważną rzeczą, jak w Polsce. Są tu bowiem tak bogate gubernje, że mają od lat zwykle kilku, ogromne zapasy zboża. Ważniéjszą więc zdaje się być rzeczą, łatwość saméj dostawy. Nie ma u nas rzek spławnych, nie ma dróg bitych i kolei żelaznych. Potrzeba więc wszystko przewozić na furmankach. Po tłustym zaś naszym gruncie, w czasie wielkiego błota, przejechać prawie niepodobna. Sanna droga, to nasza kolej żelazna, lecz przy postępach, ceny wszystkich produktów wyraźnie się podnoszą, a zapasy zboża po miastach, nie zawsze są dostateczne, na cały czas nieprzewidzianéj z pewnością złéj drogi. Gdyż zimy nasze, nie zawsze są jednostajnie. Ceny drzewa opałowego, nie niższe są u nas, jak w Warszawie, lecz opał jest lepszy. Drzewa sosnowego u nas nie ma, a dęby i graby, daleko lepiéj niż sosny służą tu do opału. Lecz i ceny najbardziéj zależą od dobréj lub złéj drogi. Sążeń kubiczny za zwyczajnéj swéj ceny (około 10—12 rubli), podwaja się, a nawet potraja czasami w wartości, przy długiém bezdrożu na wiosnę lub w jesieni. Często też u nas na wsi, na opał używają słomę lub plewy greczane szczególnie. W innych zaś gubernjach, bardziéj jeszcze bezleśnych, jak np. ekaterynosławskiéj, chersońskiéj i t. p., używają do opału, suszonego nawozu od zwierząt domowych (kiziak). Gospodarze nasi polscy, mają tu bardzo dobre imię i bardzo się o nich starają bogatsi obywatele Małorossji.

Tyle tylko tymczasem donieść mogę w pierwszym liście moim. Wkrótce jednak będę się starał nadesłać niektóre uwagi i postrzeżenia moje, z odbytych w roku zeszłym podróży do stepów Kirgiz-Kajsaków, a następnie w miarę możności, przesyłać będę i niektóre szczegóły praktyczne, dotyczące rass, chowu i chorób zwierząt domowych, jako przedmiotu bliżéj mnie od innych znanego.

Deszcze u nas często teraz bywają, więc spodziewamy się dobrych urodzajów i dobrego siana. W roku zeszłym w maju, deszczu prawie nie było.

Tymczasem zaś miło mi pozostać zawsze i t. d. i t. d.

Ostrowski.

O pojawieniu się liszki leśnéj w częstochowskiém, jéj nazwie i środkach tępienia.

Liszki, które w częstochowskiéj okolicy, w młodych lasach sosnowych w tym czasie panują i aczkolwiek w początkach jeszcze małe, lecz szkody wyrządzają, są zupełnie inne, jak je p. *Wł. M.* z wie-

lońskiego nazywa (*). Liszka bowiem która się u nas pojawiła, ma łeb czarny, cała jak jest młodsza, koloru szaro-przezroczysto-zielonego, a szaro-ciemno zielonego jak starsza; od głowy do ogona przez krzyż ma pas wązki, biały, po obu bokach od głowy do ogona pas jeden ciemny, zaraz pod témże pas biały; brzuch zielony jasny, ogon koloru ciemno-zielonego, nóg piersiowych 6 czarnych, z których dwie pierwsze mniejsze, cztery drugie większe i równe, brzusznych zaś 16 jasno-zielonych; nie obrośnięła wcale, owszem zupełnie gładka, długa od jednego cala do cala i ¼. Na drzewach zwykle kłębami siedzą, objadają naprzód od góry igły pędów tegorocznych, posuwając się ciągle ku dołowi, następnie przenoszą się i na starsze gałęzie, lecz tylko młodych sosien. Za zbliżeniem się człowieka, lub poruszeniem gałęzi, wszystkie podnoszą łby i ogony do góry, na nogach brzusznych opierając się. Z rana najtwardziéj siedzą i najlepiéj obierać je można, zaś ku południowi, za dotknięciem się drzewka opadają i obieranie już jest bardzo trudne. O liszce téj w leśnictwach *Auleitnera*, *Henkego*, *Alexandrowicza*, w „*Sylwanie*" nie ma wcale wzmianki, podobna ona jest do szerszenia albo chojniara sosnowego (tenthredo pini), jak w dziełku p. t.: „Opisanie niektórych owadów lasóm sosnowym najbardziéj szkodzących," wydaném w Warszawie u N. Glücksberga, bez podpisu, 1827 r. Podług dzieła Dra Teodora Hartig—do lophyrus pini (Die Kiefern-Buschhorn-Blattwespe). O téjże mówi i Pfeil, w wydaniu swém, nazywając ją die Kiefern Blattwespe (tenthredo pini), dodając, że owad ten, w nowszych czasach w lasach Saxonii, wielkie szkody porobił. Obie te liszki są do siebie podobne, wszakże porównywając naturalną z opisanémi, lophyrus pini (Die Kiefern-Buschhorn-Blattwespe) zaczyna u nas klęskę powiększać. Zaś sówka sosnowiec (phalaena noctua piniperda), o któréj p. Wł. M. mówi, w naszych lasach przynajmniéj, wcale się nie znajduje; odmienna ona prawie we wszystkiém od powyższéj; ma nóg piersiowych 6 zielono-żółtych, takichże ośm brzusznych i dwie ogonowe, czyli razem 16, nadto na końcu ogona, ma mały ogonek do góry wyrastający, w towarzystwie nie żyje, a najmilszą jéj strawą są igły drzew średniego wieku, gdy tymczasem lophyrus pini, ma nog 22, ogon gładki, okrągły, i tylko w licznèm towarzystwie znajdując się, objada igły drzew młodych.

Środki przedsięwzięte u mnie przeciwko tępieniu liszek, przy dodaniu śpieszněj pomocy obcych gmin przez naczelnika powiatu, ograniczają się głównie tylko na obieraniu ich, lub otrząsaniu do naczyń z rana, w południe zaś, na kopaniu rowków w miéjscach odpowiednich, pół łokcia szerokich, i tyleż głębokich, z brzegami prostopadłémi. Kadzić je zaś dymem, przez palenie ognisk, w gęstych zagajnikach, które najwięcéj liszki opanowały, jest tu zbyt trudno, niebezpiecznie, bo nawet przy dozorze, niepodobnaby uniknąć pożaru pewnéj jakiéj przestrzeni. Środki więc te, są wprawdzie wolniéjsz lecz z pilnością i troskliwością przeprowadzone, ilość liszek zmniéjszyły widocznie. W końcu spadł jeszcze deszcz ulewny z grzmotami, wyniszczył je zupełnie i utwierdził mnie w spokojności od zagrażającéj klęski.

Z częstochowskiego, dnia 27 czerwca 1856 roku.

A. Czarniecki.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

BUDOWLE FOLWARCZNE I WIELKI PROSPEKT NA NIE, PRZEZ A. ZABIERZOWSKIEGO BUDOWNICZEGO W RADOMIU.

Same tylko pożądane objawy w tych chwilach spotykają gospodarzy i rolników. Z jednéj strony żniwiarka p. Rolbieckiego, po któréj oczekiwany jest tylko ostateczny doświadczalny rezultat na zbożu dojrzałém, na gruncie pagórkowatym i kamieniami pokrytym, i te oczekiwania mogą się zdawać kapryśne, samo jednak żądanie zupełnéj doskonałości, trudnéj wprawdzie, ale możebnéj, ma za sobą usprawiedliwienie w szczerych usiłowaniach p. Rolbieckiego, które coraz daléj idą.

Z drugiéj strony, prospekt p. Zabierzowskiego, wygłoszony w Przeglądzie rolniczym r. b. Nr. 13, wychodzącym przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych, na dzieło budownictwa, które wyłącznie ma traktować o budowlach folwarcznych i wiéjskich.

Zamierzenie to wzniosłe w celach, bardzo pożyteczne w skutkach, jeżeli te pomyślnie dadzą się otrzymać, godne zamiłowania i pracy, ma obszerne przed sobą do przebieżenia pole. Jak w przéjściu z dawnego gospodarstwa do systematu poprawnego, o licznie nadstawiane trudności potrząsać się trzeba, tak w przeistoczeniu dzisiéjszych gospodarskich budowli na odpowiednie postępowi nauki i rzeczywistéj potrzebie, nastręcza się wiele przeszkód. Jedni szanują w nich pamiątki ojców swoich, zamiłowani są w ogromie monstrualnych z wysokiemi dachami budowli, bezwzględnie na istotną ich potrzebę, tak dalece, że niektórzy z nich nawet już upadłe, wielkim kosztem podnoszą z ruin, zachowując kształty i postawę dawną, a tém samém przedłużają klecenie, nie bacząc, że częstokroć wartość i ilość materjału w nich zawartego, przez czas jeszcze niezpożytego, ledwieby nie wystarczała na nową budowę systematyczniéjszego i oszczędniéjszego układu.

Drudzy uprzedzeni przeciw wszelkim zmianom i nowościom, jeżeli niezupełnie zatrzymują się przy dawném systemacie, nie zachowują jednak w nowéj budowie prawidłowego postępowania, w oszczędzeniu materjału, w konstrukcji, w zastósowaniu wymiarów, do rzeczywistéj potrzeby, składu zboża, pomieszczenia inwentarza żyjącego, czeladzi roboczéj, służby, narzędzi i sprzętów gospodarskich, a prawie, wszędzie nie dają względu na oszczędność słomy, tak ważnie potrzebnéj dla roli, tudzież opału, którego cena w każdym prawie wzrasta roku, a zużycie jego, w tym stosunku wcale się nie zmniéjsza.

Budowle zabierają znakomite kapitały, za prawdę że w swoich

(*) Pan W. M. łaskawie nam nadesłać raczył opis i sposoby tępienia liszek (noctua piniperda) z okolic Wielunia, z własnego doświadczenia poczerpnięte (Nr. 12 Przeglądu), być przeto może, że w okolicach Częstochowy, zjawiła się inna liszka przez p. C. opisana, dziękując przeto tym obydwom obywatelom za ich współpracownictwo—Redakcja zwraca uwagę czytelników, na rzecz samą i sposoby pozbycia się tyle szkodliwego niszczyciela drzewnéj roślinności, bo o nazwę nie chodzi tu wcale, zwłaszcza, że o ile czytać można rozprawy w *Tygodniku rolniczym krakowskim* przez specjalnych entomologów pisane, pożądaną byłaby ustalona terminologja owadów lasom szkodliwych, jak to posiadają już Niemcy w wzorowo wypracowaném dziele Ratzeburga: pod tytułem: „Die Waldverderber und ihre Feinde" które powinnoby u nas znaleźć specjalnie z przedmiotem obeznanego tłómacza. (Przyp. Red).

wartościach wyobrażają tenże kapitał, ale kapitał nie przynoszący dochodu; więcéj jeszcze stopniowo i corocznie zniżający się w pierwiastkowéj swojéj walucie i nadto jeszcze corocznie pociągają nakłady na ich utrzymanie; lecz równie i to prawda, że budowle są warunkiem do utrzymania i przyrostu dochodu z gospodarstwa i rolnictwa, tém samém stają się konieczne. (d. n.)

METEOROLOGJA ROLNICZA.

Dostrzeżenia meteorologiczne gospodarskie
za miesiąc czerwiec 1856 r.

Średnia wysokość barometru miesięczna 27c. 8l. 66
i ta jest wyższa o 0,84 od normalnéj.
Najwyżéj barometr dochodził d. 12 o go. 10éj rano 27 11,51
Najniżéj „ „ d. 19 o go. 10éj rano 27 4,94
Średnia temperatura czerwca wynosi + 14° 37 R.
i ta jest o 0,27 stopni R. wyższa od normalnéj.
Największe ciepło było dnia 15 po południu + 25,9
Najmniéjsze dnia 25 rano + 4,8
Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 65,1, biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 9,97 grammów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest o 0,05 mniéjsza od normalnéj.
Ilość wody spadłéj z deszczu wynosi co do wysokości 15,74 lin. par. Ilość ta jest o 14,14 lin. par. mniéjsza od téj, jaka średnio u nas w czerwcu spada.

Dni pogodnych było 8;
na pół pogodnych 9;
pochmurnych 13;
deszczu 13 (d. 1, 4, 5, 6, 11, 13, 14, 19, 21, 24, 25, 29, 30);
grzmotów 5 (d. 1, 4, 11, 19, 21);
błyskawic bez grzmotów 4 (d. 4, 14, 15, 18);
Wichrów 3 (2PnZ, 12);
Wiatrów mocnych 2 (1PnZ, 1Z).

Wiatr panujący zachodni, częste także były północne i półn.-zach.
Wysokość wody na r. Wiśle najwyższa dnia 1, stóp 7 cali 2;
„ najniższa dni 25, 26 i 27 „ 2 „ 6;

Czerwiec r. b. przy dość znacznéj wysokości barometru był pogodny, suchy, w deszcz nie obfity, pod względem temperatury nadzwyczaj zmienny. Pierwsze dwanaście dni, wyjąwszy d. 1, 6, 7, 8, 9, były ciepłe, następne sześć gorące, szczególniéj d. 15 i 18; następne pięć ciepłe; koniec miesiąca wyjąwszy d. 28 był chłodny. W ogóle przeszło o 1/4 stop. R. cieplejszy niż zwykle. Najcieplejsze dnie były: 13, 14, 15, 16, 17, 18, 28. Najchłodniejsze d. 6, 7, 8, 24, 25. Szczególniéj był chłodny dzień 25, średnia bowiem jego temperaturą wynosi tylko + 7,62 stop. R.

Pod względem wilgotności i ilości wody spadłéj z deszczu, miesiąc ten należy do wyjątkowych; średnia bowiem wilgotność jest o 0,05 mniéjsza od normalnéj i jest prawie równa najmniéjszéj, jaka była w r. 1836. Ilość zaś wody spadłéj z deszczu w czerwcu r. b., stanowi tylko połowę téj ilości, jaka zwykle u nas w tym miesiącu spada.
(*Ze spost. w obser. astron.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Odessa.— Po małośnieżnéj zimie i chłodnéj wiośnie w Bessarabji, nie spodziewają się wielkich urodzajów. Trawy nie wszędzie są dobre—owoce nie obrodziły.

Kijów.— Z dniem 27 czerwca r. b. (n. s.), w naszém mieście rozpoczyna się nowy jarmark, o którym w następnéj korrespondencji więcéj szczegółowo wam wspomnę; teraz wam tylko nadmienię, że w niektórych powiatach w początkach czerwca r. b. pojawiła się u nas szarańcza.

Ryga.— Lnu kupiono dosyć, ceny trzymały się stale—siemienia konopnego taniéj niemożna było kupić jak po 4 rs. za beczkę.

Berlin.— Ceny na pszenicę lepszych gatunków podniosły się znacznie; żyto i owies stoi w téj samėj cenie, o jakiéj w przeszłych numerach Przeglądu wspominaliśmy.

Paryż. — Pszenica trzymała się jak poprzednio w cenach; żyto i owies odchodziły dobrze, ostatniego prawie żadnych nie ma zapasów.

Londyn.— Pogoda ciepła—czas mamy suchy — dowozy zboża wszelkich gatunków nieznaczne, potrzebowania wielkie, w skutku czego ceny znakomicie podniosły się, albowiem za pszenicę tak krajową jako i zagraniczną, po 2 złote wyżéj płacono na korcu od poprzednich notowań.

Na *Pradze* i *Muranowie* wczoraj, przecięciowo biorąc, fornalka 4-konna płaconą była po rs. 350.

Średnie ceny żywności na ostatnim targu Pragi i Warszawy, od d. 6 do 12 lipca b. r.

Wyszczególnienie.	rs	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	7	50	Siana centnar	—	—	—	76
Pszenicy	8	85	„ fura 1-konna	—	—	—	—
Grochu polnego	9	—	„ fura parokonna	—	—	—	—
„ cukrowego	10	5	Słomy fura zwycz.	—	—	—	—
Fasoli	10	7	Drzewa sosn. sążeń	8	50	—	—
Gryki	5	74	Wół dobry	59	46	—	—
Jęczmienia	—	—	„ średni	46	99	—	—
Owsa	—	—	„ lichy	37	52	—	—
Mąki pszen. funt	—	$6\frac{3}{4}$	Cielę	3	47	—	—
„ ordynarnéj	—	5	Baran	3	50	—	—
„ żyt. pytl.	—	$5\frac{1}{4}$	Wieprz dobry	24	39	—	—
„ gryczan.	—	$5\frac{1}{6}$	„ średni	19	12	—	—
Kaszy jaglanéj korzec	12	32	„ lichy	10	87	—	—
„ gry. zwy. garniec	—	32	Masła funt	—	—	—	19
„ grycz. drobnéj	—	52	Słoniny funt.	—	—	—	16
„ jęczmi. perłowéj	—	53	Kartofli korzec	—	—	3	63
„ jęczmi. ordynar.	—	29	Okowity garniec	—	—	—	—
Słomy centnar	—	54	Szumówki garniec	—	—	—	—

OBWIESZCZENIE.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 30 czerwca (12 lipca) 1856 r.— Starszy Cenzor, radzca honorowy, Hertz.